Cena 10 hal.

Nr. 484. Kraków, Piątek 24. Września 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 58. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Biskupi polscy do świata.

W żywej i wdzięcznej pamięci Polaków tkwią słowa, jakie usłyszał niedawno naród nasz z wyżyn Stolicy Apostolskiej. Wraz z darem Ojca świętego dla zniszczonej Polski przybył wówczas list X. kardynała Gasparriego, wyrażający myśl Papieża, aby Biskupi polscy „zwrócili się ze Swem braterskiem wezwaniem do wszystkich katolików, aby pozyskać ich jako naśladowców modlitwy i pieniężnej ofiary wspólnego Ojca Wiernych“. „Nieszczęściom Polski obecnie inaczej ulgi przynieść nie można — pisał dalej kardynał Gasparri — jak za pośrednictwem jednogłośnej pomocy narodów, a Ojciec Święty ufa, że wszystkie jego dzieci na wezwanie Episkopatu Polskiego z całym zapałem pójdą za tym głosem i wpólną modlitwą, jakoteż wspólnemi ofiarami złagodzą nieszczęścia tego szlachetnego narodu“.

Stało się zadość ojcowskim życzeniom Najwyższego Pasterza. Poniżej znajdą Czytelnicy odezwę, z jaką zwrócił się Episkopat nasz do arcybiskupów i biskupów całego świata, dołączając do niej znany Polakom list kardynała Gasparriego. Głębokie powagą i godnością słowa Biskupów polskich pójdą po całej kuli ziemskiej, budząc dla Polski pełne szacunku współczucie, wsparte na przypomnieniu jej dawnych posłannictw a nasuwające myśl o jej przyszłości. Nie można więc dość wysoko ocenić znaczenia moralnego, jakie posiada ten odzew do olbrzymiej społeczności katolickiej. Z głęboką wdzięcznością przyjmuje Polska spełnienie tej wielkodusznej i głębokiej inicyatywy Ojca św., jednocząc się ze swymi Pasterzami w uczuciu miłości Ojczyzny, które dyktowało ich myśli i sercu ten podniosły dokument jedności duchowej narodu.

Odezwa brzmi jak następuje:

Czcigodnym Braciom. Arcybiskupom i Biskupom Świata katolickiego

EPISKOPAT POLSKI

braterskie pozdrowienie!

Podniesieni na duchu i zachęceni prawdziwie apostolskiemi słowami szczęśliwie nam panującego Papieża Benedykta XV, wprowadzamy w czyn piękne i szlachetne polecenie tak drogiego nam wszystkim Ojca — i prosimy Was gorąco, Czcigodni Bracia, o Waszą cenną pomoc.

Z pełnego miłości listu, który zarazem Wam przesyłamy, poznacie, jak dalece ufa Ojciec nasz, że „wszystkie Jego dzieci na wezwanie Episkopatu Polskiego z całym zapałem pójdą za tym głosem i wspólną modlitwą, jakoteż wspólnemi ofiarami przyczynią się do złagodzenia niedoli tego szlachetnego narodu“.

Polska, ten rozległy kraj katolicki, wskutek najstraszniejszej wojny przechodzi niewymowne cierpienia i jest w swojej większej części zniszczona doszczętnie i pogrążona w nędzę tak okropną, że podobnej świat bodaj jeszcze nie widział. Miliony bowiem wojsk walczą przeciw sobie na naszej ziemi, a okrutne konieczności wojny są przyczyną klęsk niesłychanych. Legło w gruzach kilkaset miast, kilka tysięcy wsi i około tysiąca kościołów. Niedość, że na ogromnych przestrzeniach wyczerpały się zupełnie zapasy żywności, ale nadomiar nieszczęścia Polacy zmuszeni są walczyć w trzech wrogich sobie armiach i często brat brata, syn ojca, krewny krewnego, przyjaciel przyjaciela mimowoli życia pozbawia. Ojciec święty odczuwa dokładnie to wyjątkowo straszne położenie Narodu Polskiego, mówiąc, że „ten Naród bardziej niż ktokolwiek inny dźwigał, i dźwiga jeszcze okrutne brzemię wojny“.

Ta Polska, która od wieków była przedmurzem chrześcijaństwa i która w chwilach najcięższych nie przestawała być najlepszą i najwierniejszą córką Kościoła, dzisiaj także, pomimo ogromu nieszczęść, które na nią zesłały niezbadane wyroki Opatrzności Boskiej, nie zachwiała się w wierze swojej. Potrzebuje ona jednak nad wszelki wyraz pomocy moralnej, dla przetrwania z niezłomną wiarą oczekujących jeszcze na nią cierpień, — i materyalnej — dla wyratowania setek tysięcy swoich synów od chorób, nędzy i śmierci głodowej, już teraz tak liczne ofiary zabierającej.

Ponieważ zaś, jak mówi Ojciec święty, „klęskom Polski obecnie inaczej ulgi przynieść nie można, jak za pośrednictwem jednogłośnej pomocy narodów, — my niżej podpisani, Arcybiskupi i Biskupi polscy, zwracamy się z ufnością i łzami do Was, Czcigodni Bracia, w imię Matki Miłosierdzia i w imię tych Świętych, których Polska dała Kościołowi Powszechnemu z następującą błagalną prośbą:

Zarządźcie, aby wierni w Dyecezyach Waszych złączyli swe modlitwy „z żarliwemi modlitwami Ojca świętego“, na intencyę całego Narodu Polskiego, a swoje ofiary z tą ofiarą, którą Namiestnik Chrystusowy „w Swojem Czcigodnem Ubóstwie, w obecnej groźnej godzinie bardziej niż kiedykolwiek się zaznaczającem dla Polski miłościwie przeznaczył.

Najkrótsza modlitwa i najskromniejszy datek będą budującym dowodem miłości Katolików wszystkich narodów względem cierpiącej siostry i znajdą niechybnie u Boga Miłosiernego sowitą nagrodę. Ponieważ Boski Zbawiciel sam nas zapewnił o skuteczności wspólnej modlitwy słowami „ubi enim sunt duo, vel tres congregati in nomine meo, ibi sum in medio eorum“ (Math., XVIII, 20) — „gdzie bowiem dwaj lub trzej są zebrani w imię moje, tam ja jestem pośród nich“, prosimy Was, opierając się na tych najświętszych wyrazach, abyście raczyli nakazać osobne modlitwy za Polskę, a zarazem wyznaczyli na składanie ofiar dzień, który ośmielamy się Wam polecić.

Niechaj w tym dniu cały Świat Katolicki złączy się w darach miłosierdzia i w gorącej modlitwie o Boże Zmiłowanie dla nieszczęsnego Narodu.

Raczcie więc w Dyecezyach Waszych nakazać, żeby w niedzielę dnia 14 Listopada roku 1915 we wszystkich Kościołach Duchowieństwo zapowiedziało, że niedziela następna, przypadająca d. 21 listopada 1915 r. jest przeznaczona na te modły i zbieranie tych ofiar, za które wszystkim uczestnikom, a przez to i całej Polski miłosiernym dobroczyńcom Ojciec święty „udziela z całego serca osobnego Błogosławieństwa Apostolskiego“.

Oby Bóg Dobry raczył pobłogosławić wspólnym naszym zabiegom o dobro moralne i materyalne wiernych, Pasterskiej pieczy naszej powierzonych, i tylu cierpiącym rany zagoił, udzielając conajrychlej światu, krwią zalanemu, trwałego pokoju i wytchnienia po tej okrutnej wojnie.

Pokój Boży niechaj będzie zawsze z Wami, Czcigodni Bracia.

Wasi Bracia w Chrystusie:

† *Edmund Dalbor,* Nommat, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. † *Józef Bilczewski,* Arcybiskup Lwowski (Obrz. łac.) † *Józef Teodorowicz,* Arcybiskup Lwowski (Obrz. orm.) † *Aleksander Kakowski,* Arcybiskup Warszawski. † *Franciszek Albin Symon,* Arcybiskup Tyt. Attalijski † *Karol Hryniewicki,* Arcybiskup Tyt. Pergeński. † *Adam Stefan Sapieha,* Książę Biskup Krakowski. † *Augustyn Łosiński,* Biskup Kielecki. † *Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki,* Biskup Kujawsko-Kaliski. † *Antoni Julian Nowowiejski,* Biskup Płocki. † *Józef Sebastyan Pelczar,* Biskup Przemyski. † *Maryan Ryx,* Biskup Sandomierski. † *Leon Wałęga,* Biskup Tarnowski. † *Kazimierz Ruszkiewicz,* Biskup Tyt. Beryski, Sufr. Warszawski. † *Władysław Bandurski,* Biskup Tyt. Cydoński, Sufr. Lwowski † *Anatol Nowak,* Biskup Tyt. Irenopolitański, Sufr. Krakowski. † *Paweł Jedzink,* Biskup Tyt. Temizoński, Wikaryusz Kapitularny Poznański † *Wilhelm Kloske,* Biskup Tyt. Teodozyopolitański, Wikaryusz Kapitularny Gnieźnieński.

Dan: Poznań, Lwów, Warszawa, Kraków dnia 15 sierpnia 1915 roku Pańskiego.

Ofiary miłosiernie w Dyecezyach Waszych zebrane, raczcie najłaskawiej Czcigodni Bracia, odesłać do Szwajcarskiego Banku Narodowego w Lozannie (Banque Nationale Suisse a Lausanne) na rachunek Komitetu Generalnego Pomocy dla ofiar wojny w Polsce z siedzibą w Vevey — Szwajcarya (Comite General de Secours pour les Victimes de la guerre en Pologne, siege a Vevey, Suisse). Ofiary Wasze będą z wdzięcznością ogłoszone w Dzienniku „Osservatore Romano“.

W Warszawie.

Przeciw próbom wichrzenia.

„Deutsche Warszauer Zeitung“ przytacza za „Gazetą poranną“ następujące znamienne informacye:

„W numerze niedzielnym „Deutsche Lodzer Zeitung“ zamieszczono urzędowe obwieszczenie, przestrzegające mieszkańców Łodzi przed wichrzycielami i podżegaczami, którzy zwiększyć jeszcze chcą nieszczęścia, jakie w tak znacznej liczbie nawiedziły to miasto. Kto są ci podżegacze, to łatwo sobie wyobrazić możemy, skoro przypomnimy sobie wypadki z roku 1905 i później. Ruch ten tylko swą nazwą był polski. Agitatorowie, obcy nietylko narodowi polskiemu, ale także jego ideałom, podniecali ludność robotniczą najpierw do walki z caryzmem; wynikiem tego było jednak zupełne zniszczenie młodego polskiego przemysłu, i to było głównym celem agitatorów. Ruch teraźniejszy nie ma zgoła nic wspólnego z polskimi ideałami narodowymi.

„Także w Warszawie ukazały się podobne pogróżki, datowane 15 września 1915 z podpisami warszawskiego komitetu socyalistycznego na Królestwo Polskie i Litwę, warszawskiego komitetu polskiej (?) partyi socyalistycznej i komitetu warszawskiego Bundu — a więc trzech stronnictw nieznanych i usposobionych wrogo dla społeczeństwa polskiego i jego ideałów.

„Groźba zwracała się przeciw warszawskiemu komitetowi obywatelskiemu i przeciw administracyi miasta. Wśród licznych zarzutów odezwa mówi co następuje:

Towarzysze! Cierpliwość proletaryatu jest wyczerpana. Związki robotnicze przedstawiły komitetowi obywatelskiemu swoje żądania, dotyczące pracy, chleba i mieszkania. Odpowiedź ma nastąpić w środę 15 września. Towarzysze! Te żądania muszą być poparte przez cały proletaryat. Towarzysze! Pomny swojej przeszłości rewolucyjnej, proletaryat warszawski stanie jak mur za swoją delegacyą. Cytadela burżoazyi, komitet obywatelski, musi zobaczyć przed swojemi bramami wprost masy robotników!

„Stoimy wszyscy za naszym komitetem! — Takim tonem nie przemawiałby żaden prawdziwy Polak, nikt, kogo obchodzą cokolwiek interesy ogólnonarodowe. Nie stawiałby żądań nie dających się zrealizować, aniby też nie groził. Wiemy dobrze, że te miesiące wojny doprowadziły kraj do zupełnej ruiny. Wiemy także, że oprócz kół robotniczych, które znajdują się teraz w bardzo trudnem położeniu, liczne inne koła znajdują się w takiem samem położeniu. Tylko pseudorobotnicy stawiają tę sprawę na ostrzu i grożą. Komu i czemu? Komitetowi obywatelskiemu? Jeżeli jednak ten komitet nie rozporządza żadnemi środkami — to co ma uczynić? Są to więc groźby przeciw całemu społeczeństwu, które bodaj że się nie zbogaciło „krwią i potem robotników“ i bodaj, nie może być odpowiedzialne za nieszczęśliwy wynik wojny gospodarczej“.

Przeciw niepokojącym wieściom.

Gubernator niemiecki w Warszawie generał Etzdorf ogłosił w „Deutsche Warszauer Zeitung“ pod dniem 17. września następujące obwieszczenie:

W ostatnim czasie usiłowano często niepokoić publiczność rozgłaszaniem wieści o braku węgli i artykułów spożywczych. Nie ma powodu do takiego niepokoju a obiegające pogłoski są przesadzone. Nie można zaprzeczyć, że wypadki wojenne spowodowały dla mieszkańców Warszawy utrudnienie w dostarczaniu niezbędnych artykułów. Niemieckie władze przedsięwzięły natychmiast odpowiednie kroki, aby praca w zakładach publicznych, nie doznała przerwy, by zapewniono zaopatrywanie mieszkańców w chleb i węgle.

Część zarządzonych dowozów już nadeszła, część dalsza jest w drodze, a poczyniono starania, aby zwiększone dowozy i później nadchodziły. Chwilowy brak jest tylko przejściowym, a mieszkańcy Warszawy mogą bez zakłopotania oczekiwać zbliżającej się pory roku.

Kooperatywa.

W Warszawie powstaje wielka kooperatywa stowarzyszeń i związków, do której przystępują Towarzystwa wioślarzy, cyklistów, łyżwiarzy, handlowców, kobiet pracujących w przemyśle, handlu i biurowości, oraz buchalterów.

Drożyzna i przeciwdziałanie.

Ceny cukru znacznie wzrosły. Sklepy spożywcze żądają za gruby kryształ 30 kop., za drobny 32 kop., cukier kostkowy — 40 kop. funt.

Kuchnie robotnicze otrzymały miesięczny zasiłek w kwocie 5.000 rubli.

„Warszawianka“.

Jak donosi „Warschauer Zeitung“ Teatr Polski wystawia „Warszawiankę“ Wyspiańskiego. Sztuka ta ukazuje się pierwszy raz na scenach warszawskich, gdyż za czasów cenzury rosyjskiej dozwoloną nie była.

Pieniądz w Królestwie.

Korespondent „Dziennika Berlińskiego“, bawiący w Warszawie nadsyła następujące uwagi na temat stosunków ekonomicznych stolicy:

Ekonomiczne położenie stolicy polskiej od początku wojny było niepomyślnem, obecnie zaś stało się wprost rozpaczliwem i zniewala do najdalej idących obaw. Z natury rzeczy dla Warszawy, mającej tak bardzo rozwinięty przemysł i handel tranzytowy, a przytem leżącej tak niedaleko od granicy państwa i od frontu bojowego, wybuch wojny pociągający za sobą przerwę wszelkich komunikacyi i zamieniający miasto na jeden wielki lazaret stanowił wielki cios; ale do pewnego stopnia straty te wyrównały się przez to, że milionowa armia rosyjska przebywająca w murach lub okolicach Warszawy, prawie przez rok cały wydawała olbrzymie sumy, które niewątpliwie zasilały Warszawę i jej sfe-

Zakopane.

Uzdrowisko. — Wypoczynek. — Rzeczywistość.

I.

Czytuję od dłuższego czasu wszystko cokolwiek publicystyka nasza o Zakopanem pisze. Dawniej była to polemika, która miała wiele stron dodatnich i wiele światła rzucała na potrzebę poprawy stosunków miejscowych. Dziś ucichło wszystko — bynajmniej nie z powodu wojny, — a Zakopane malują gnuśni kawalerowie, jako jakiś Eden, w którym panny mogą chodzić nie tylko bez kapeluszy, ale i przystrzygać włosy „a la mougique“, a panowie cały dzień chodzić w pludrach. Kilka pochwał w stronę tego lub owego pensyonatu a nawet klimatyki, kilka słów, uczciwie zasłużonego uznania, dla Komitetu obywatelskiego, a właściwie dotychczasowego jego kierownika, potem teatr, teatr, teatr, wkońcu tak zwane zasługi p. Trojanowskiego — i oto prawie wszystko. Raz tylko ktoś przygodnie, ale śmiało, potrącił o prywatną galeryę obrazów p. Żukotyńskiego, powszechnie kochanego zastępcy starosty w Nowym Targu. Był to bardzo pożyteczny i godny pochwały pomysł skupienia w jednem ręku prac rozmaitych większych i mniejszych mistrzów Zakopiańskich, tem bardziej zasługujący na uznanie, że kupowanie obrazów w tak ciężkich czasach jest chyba najlepszą zachętą dla malarzy i malarstwa. Godni zatem wdzięczności opiekunowie sztuki i literatury w chwili kiedy są one zupełnie „w Soplicowie oddane na mamki“.

Po tym smutnym wstępie, zawsze wesoło przedstawiającym się w korespondencyach zakopiańskich, przejdziemy „do zwykłej piosenki“. Jako nieliterat nie chcę bynajmniej iść w zawody krasomówcze z tak wytwornemi piórami jak te, które chwalą teatr, tanie pensyonaty, a nawet pogodę zakopiańską, ale pragnę słów kilka powiedzieć o stosunkach tutejszych, warunkach życia, a nawet o charakterze jego. Ciągle mamy na ustach frazes, że Zakopane jest „letnią stolicą Polski“ i do znudzenia powtarzamy to „urbi et orbi“. Jakże ta „stolica“ wygląda, jak żyje, jak bawi się? Do wielkich wyrazów musimy przywiązywać wielkie znaczenie, wielkie wymagania, inaczej będą one bałamutnym frazesem, jeśli nie czemś gorszem.

Gdyby ktoś nas Polaków chciał sądzić według wartości „letniej stolicy“ — ładniebyśmy wyglądali! Nie mówmy o tem, co matka-natura dała Zakopanemu, bo to nie jest zasługą ani naszą, ani — innych. Co do nas, jeśli nie wszystko, to niewątpliwie zrobiliśmy wiele, aby popsuć Zakopane, aby w niem uczynić pobyt uciążliwy i zadowolnić tylko tych, którzy mają dzielne nogi, dużo czasu i zawsze są zadowoleni sami z siebie.

Ludzie przyjeżdżają do Zakopanego, aby się leczyć, aby się bawić lub wypoczywać. Do tego potrzebne są: wygoda, powietrze i pewne stosunki już na tym stopniu kultury, aby biedny gość zakopiański nie stał się materyałem dla walców, wytłaczających pieniądze z jego kieszeni w zamian za to, czego Zakopane nie kupiło t. z. powietrze. Przypatrzmy się spokojnie warunkom naszego życia w Zakopanem. Kto chce się leczyć ten znajdzie zakłady Dłuskiego, Chramca, wygodne sanatorya prywatne. Kto jest dość zamożnym, aby mieć własną willę, powóz i służbę — może sobie nic nie robić z całego Zakopanego wraz z klimatyką, administracyą i góralami, którzy zupełnie o tem nic wiedzieć nie chcą, że goście, jakkolwiek stanowią dla nich źródło wzbogacenia się i zamożności, nie przyjeżdżają jednak ani z wizytą do nich, ani po to, aby się dać ze skóry obdzierać — z osobliwej miłości ku nim.

Spojrzmy na Zakopane nie z wyżyn Giewontu, nie z punktu wartości dla życia ludzkiego saneczkowania się, mniej lub więcej poetycznych wycieczek i tańców z toporkami, ale tych warunków, które powinny stać się nie przynętą wprawdzie, ale zachętą dla pobytu w Zakopanem. Pragnąć być dobrze i słusznie zrozumiałym, uprzedzić muszę, że nie ganię bynajmniej rozrywek, mających na celu pielęgnowanie, poprawę zdrowia lub nawet zadośćuczynienie temperamentowi młodości. Nie chciałbym, aby z moich uwag fałszywe wyciągano wnioski. Ale Zakopane jest także miejscem wypoczynku dla wielu ludzi, miejscem, gdzieby się pragnęło zrównoważyć trochę stargane pracą i życiem nerwy; byłoby przeto pożądanem, aby na ten punkt zwrócono więcej uwagi, tem bardziej, że polepszenie ogólnych stosunków życia wszystkim wyszłoby tylko na pożytek. Ażeby z Zakopanego uczynić nie letnią stolicę, bo to zbyt pretensyonalne, ale miejscowość klimatyczną miłą, spokojną i wygodną dla pobytu, należałoby przedewszystkiem uregulować stosunki miejscowe. Niektóre urządzenia należy poprawić, inne wprowadzić na prawidłową drogę funkcyonowania. W Zakopanem nie są wyzyskane wcale te dary natury, którymi jest ono uposażone. Licznie przecinające tę miejscowość górskie potoki mogłyby nie tylko w siłę popędową zaopatrzyć wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, ale oświetlić całe Zakopane al giorno niesłychanie tanio. Bardzo wiele wsi szwajcarskich oświetlone są elektrycznie, nie mówię o większych skupieniach, a my, jak za dobrych czasów, chadzać musimy z latarkami, ochraniając nasze głowy, nosy i nogi. Mamy wodociągi — na Krupówkach właściwie, bo rozmieszczenie studzien przy drogach i ulicach jest zupełnie takie, jakbyśmy mieli klimat włoski lub bodaj francuski. Nasze studnie wodociągowe umieszczone są tuż przy chodnikach i wcale nie mają odpływu: w lecie zatem koło nich zawsze — błoto, w zimie zaś gromadzą się takie kupy lodu, że je obchodzić trzeba, aby nie upaść, albo nieraz padać, szczególnie [illegible] Służba, wędrując z pełnemi konewkami przez chodniki, polewa je często mimowoli, robiąc z chodników — ślizgawkę.

O kanalizacyi pisać nie będę, bo niema o czem. Jest ona, że tak rzekę, naturalna, a wówczas w pewnej porze dnia lub nocy, wszystko, co tak zwana willa Zakopiańska posiada nieczystego, płynie — z Bałtyku, albo kanalizacyę zastępuje tak zwany pieszczotliwie „kubełek“. Wobec takich warunków ogromnie trudno skombinować pojęcie zdrowotności mieszkań „letniej stolicy“ z wymaganiami — czystego powietrza. Zakopane posiada obfitość ziemi torfowej, ale nikt jej nie używa do odwaniania miejsc ustępowych i nikt nie będzie, bez przymusu policyjno-sanitarnego.

Pomijam hotele, sanatorya i wille pierwszorzędne, gdyż te są jako tako urządzone (nie biorąc w rachubę zbytkowych) ale dwie trzecie przyjeżdżających nie mieszka ani w hotelach ani w sanatoryach. Czy klimatyka, jako władza i kontrola sanitarna zwraca na to uwagę, jak i gdzie się oni mieszczą? Wątpię! Nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć o takiej kontroli. A przecież pod tym względem letnia nasza stolica urąga wszelkim pojęciom o wygodzie i zdrowotności. Powietrze zastąpi wszystko. Gmina, względnie komisya budowlana, pozwala budować się, jak kto chce i gdzie chce. W każdym razie zbyt mało zwraca na to uwagę. „Domki“ a nawet wille — znaczna część — są to wielkie pudełka, z drzewa budowane, tak jakbyśmy mieli klimat sycylijski, albo biedni goście zakopiańscy byli — z kamienia lub żelaza. Gościnny góral dba tylko o to, ażeby z przybysza urwać — jak najwięcej, a dać jak najmniej. W jego pięknej willi wiatr świszcze jeśli nie przez ściany, to przez okna; pieców najczęściej niema wcale, a jeśli są — niewiele warte, chociaż w maju i sierpniu często ogrzewać trzeba mieszkanie. A zatem, miły gościu siedź cały dzień w serdaku, dmuchaj w palce i płać — za czyste powietrze. W tym stosunku wszystkie wygody: meble, lampy i pościel — obliczone według własnych wymagań jejmości gaździny. Umywalni niema gdzie, lampy kopcą, materace — muzykalne, a czego w nich niema! Jedyną pociechą, jaką dać może poczciwy góral są słowa: ale powietrze czyste! Kto wie, czy w takich warunkach nie lepiej mieszkać w szałasie, na połoninie, gdyż tam rzeczywiście powietrze czyste, a w sąsiedztwie niema stajni, gnojarni i — kubełka. Nie są to bynajmniej wszystkie rozkosze, jakie daje „domek“ góralski lub przez wspaniałego gazdę budowana „willa“ dla gości. Założywszy fundamenty rzadko z kamienia, wypełnia je aż do cokołu, do wysokości podłogi trocinami, dla suchości i wygody gości. Po roku lub dwóch trociny wysychają lub gniją i oczywiście osiadają; wówczas między trocinami a podłogą tworzy się próżnia, w której myszy gniazda sobie zakładają, bo i prawda, — gdzie te miłe stworzonka w zimie mają się podziać? Wszystko to dla wygody i rozrywki gościa. Chodzisz miły człowieku w dzień, to ci podłoga skrzypi jak szubienica, położysz się — to ci gra do snu łóżko, chcesz zasnąć — i owszem — do snu cię ukołyszą piskliwe dyszkanty mysie, odzywające się bądź za ścianą, bądź pod podłogą. Żaby w Zakopanem milczą, ale materac, łóżko, podłoga, myszy wszystko to gra i tworzy swoistą muzykę, a do wtóru odzywają się beczenia owiec lub tęskne poryki krów. Używaj sobie miły gościu w góralskim „domku“ wywczasu ile zechcesz, boś zato zapłacił. Jeśli mieszkasz trochę dalej od Płonki lub Karpowicza — nie martw się, u Stattera kupić możesz latarnię — do stajni, bo inne „już sprzedane“, która cię po kamyczkach, przez ścieżki błotniste, przez kładki i mostki, w których niema desek, szczęśliwie do domu doprowadzi. Jeśli deszcz pada — wieczorem nie znajdziesz ani jednej dorożki z pewnością, ale za to w „domku“ nie będzie ci na głowę kapało, bo uprzejma gosposia postawi miskę na strychu — chyba, że się przepełni, no, ale w takim razie, to już nikt nie winien. Force majeure — to trudno!

O innych rozkoszach mówić będę później, boby to za wiele miejsca zajęło naraz.

ry kupiecko-przemysłowe. Przysłowiowa i szeroka natura narodu rosyjskiego sprawiła, że przez szereg miesięcy spływał na Warszawę istny potok złota, z resztek którego miasto żyje po dziś dzień. — Zarobki tego rodzaju od początku sierpnia ustały, a ponieważ normalne zarobkowanie nie jest możliwem, przeto położenie prawie że milionowego miasta staje się coraz straszniejszem.

Składa się na to sporo czynników, jednym z nich jest ogólne moratoryum, które trwa już od roku przeszło, a okazało się fatalnym błędem. Moratoryum to wydane przez rząd rosyjski, głównie pod naciskiem sfer agrarnych Królestwa, pozornie miało charakter humanitarny, w praktyce zaś doprowadziło do tego, że przyczyniło się do zupełnego rozluźnienia całej organizacyi ekonomicznej Królestwa. Jedynem następstwem wprowadzenia moratoryum w Królestwie było zupełne zdemoralizowanie ludzi, bo obecnie nie płaci w Królestwie nietylko ten, co faktycznie nie może, lecz i ten co nie chce, choćby mógł. — Okazało się raz jeszcze, że za wyjątkiem może najniższych warstw nieposiadających nic, pozatem naogół każda jednostka jest jednocześnie i wierzycielem i dłużnikiem, i że dlatego takie nieindywidualne, lecz ogólne moratoryum jest poprostu nonsensem ekonomicznym i przynosi ogółowi daleko więcej złego, aniżeli dobrego, paraliżując w rezultacie całe życie ekonomiczne. Skutki tego nierozważnego kroku okazały się wprost zgubnemi i grożą w przyszłości zupełnem zdemoralizowaniem całej obszernej dziedziny ekonomicznej. Pan A. nie może wydostać długu od pana B., bo tenże pan B. nie otrzymuje nic od pana C. i w ten sposób oto powstaje fatalny łańcuch ekonomiczny, który wywołał już liczne bankructwa i stanowiłby już sam przez się wielkie niebezpieczeństwo, nawet gdyby na Warszawę nie były się zwaliły jeszcze inne ciosy.

K. R.

Z ziem polskich.

Odpowiedź p. Napieralskiego.

Wydawnictwa śląskie, wychodzące pod egidą p. Adama Napieralskiego, ogłosiły, jak donosiliśmy, przeciw Kołu polskiemu parlamentarnemu w Berlinie zarzut, że nie złożyło deklaracyi w sprawie niezawisłości Stolicy św., podczas gdy centrum niemieckie dało takie oświadczenie z trybuny parlamentarnej. Na to odpowiedziało Koło stwierdzeniem, iż deklaracyi żadnej centrum nie składało, jedynie pos. Spahn wspomniał w swej mowie paru słowy o kwestyi o którą idzie. Zaakcentowało przytem tradycyjne, zgodne z uczuciami całego narodu stanowisko polskiej reprezentacyi wobec Stolicy św. i jej praw. Obecnie wydawnictwa „Katolika" replikując, zamieszczają następujący wywód:

Oświadczenie wiceprezesa Koła, że „Koło niezmiennie stoi na stanowisku ściśle katolickiem żądania zupełnej niezależności Ojca św., w myśl stolicy Apostolskiej" — przyjmujemy do wiadomości z zadowoleniem. Obecne Koło nie dało, o ile wiemy, dotąd oświadczenia w tym względzie z trybuny parlamentarnej. Sprawa Rzymska należy formalnie do zagadnień polityki zagranicznej. Politykę tę prowadzi kanclerz Rzeszy. Wszystko, co Rzeszę obchodzi, ma miejsce w parlamencie. Parlament zbierał się kilka razy, kanclerz przemawiał za każdym razem; w ostatniej mowie wyraźnie dziękował Papieżowi za pośrednictwo, a wiceprezes pisze, że Koło ciągle rozważa, kiedy i w jaki sposób należy wystąpić w tej sprawie. Sposobności do wystąpiena nie brakło, a wiadomo, że nietrudno drogę i sposób znaleźć, gdzie jest stanowcza wola.

Wiceprezes Koła pisze, że centrowy poseł Spahn tylko jedno zdanie w sprawie rzymskiej wypowiedział. To prawda, ale je z trybuny parlamentarnej wypowiedział i przez to stanowisko swoje zaznaczył. Koło polskie, jako reprezentacya katolickiego społeczeństwa powinno było uważać za potrzebę serca i punkt honoru, ażeby w tej sprawie nie pozwolić się prześcignąć przez żadną partyę. Wiceprezes Koła twierdzi, że opinia publiczna nie domagała się w obecnej chwili wystąpienia Koła w sprawie rzymskiej. Dziwimy się tym słowom. Katolickie społeczeństwo polskie na to wybiera posłów ażeby zawsze stali na posterunku zasadniczych punktów programu społeczeństwa, z własnego poczucia, z potrzeby własnego serca i z uznania własnego rozumu. Koło musi chyba rozumieć, że położenie Ojca św. na tle obecnej sytuacyi europejskiej stało się zagadnieniem aktualniejszem, niż kiedykolwiek dotąd, że zatem zajęcie stanowiska przez reprezentantów katolickiego społeczeństwa było polityczną potrzebą chwili.

Wiceprezes wspomina o motywach i zamiarach tych, co polemikę przeciw Kołu wszczęli. Możemy na to dać odpowiedź. Motywem naszym było to, ażeby zasadzie katolickiej polityki stało się zadość ze strony Koła, jako przedstawiciela społeczeństwa. Jeśli nam zawsze na tem zależało, by naród polski zachował we świecie opinię, wyrażającą się słowami: Polonia semper fidelis — to tem więcej teraz, gdy wypadki dnia zapowiadają naszemu narodowi wybitniejszy udział w dziejach i większe znaczenie we wszelkich sprawach polityki powszechnej. Gdy, jak ufamy, lepsza przyszłość nas czeka, uważamy, iż szlachetnie i mądrze by było, gdybyśmy zaranie tej przyszłości powitali wyznaniem gorącego przywiązania do Stolicy Apostolskiej. To odpowiada uczuciu i tradycyi narodu.

Tyle „Katolik". Koło, wyjaśniwszy swe stanowisko, zrzeknie się zapewne dupliki, w przekonaniu iż dalsze rozwlekanie kwestyi sprawiałoby tylko wrażenie swarów w łonie społeczeństwa, których w istocie nie ma. Ogół został już przez wywody obu stron poinformowany, zaś replika „Katolika" nie odznacza się, na szczęście drażniącym tonem, który mógłby polemikę przeciągnąć i zaostrzyć.

W Sosnowcu.

Do „Gaz. Polskiej" piszą stamtąd: Z każdym dniem prawie produkty spożywcze u nas drożeją i tak np. kartofle, które dotąd sprzedawane były po 70—80 kop. za pud, dzisiaj kosztują 90—100 kop., mąka razowa 20 kop. funt, żytnia 25 kop., pszenna od 35—40 kop., masło roślinne 85—90 kop. funt, krowie 120—140 kop., mleko 25—28 kop. kwarta, marchew 7 kop. funt, buraki 6—7 kop., funt kapusty 6 kop i t. p.

Łódź.

Duchowieństwo łódzkie projektowało utworzenie w Łodzi seminaryum prowizorycznego, celem przygotowania kleryków. Projekt ten powstał wówczas, gdy Warszawa pozostawała jeszcze w rękach rosyjskich. Obecnie z chwilą przywrócenia komunikacyi z Warszawą, otwarcia prowizorycznego seminaryum w Łodzi zaniechano.

Niemiecki burmistrz Wilna.

Pierwszy burmistrz miasta Tylży Pohl został mianowany burmistrzem Wilna.

O Chełmszczyznę.

„Niektóre pisma lwowskie — pisze „Diło" — nie mogąc z powodu cenzury pisać o innych, senzacyjnych rzeczach, rozpuściły swój temperament w kierunku najmniejszego — dla prasy polskiej — oporu: przeciw poszczególnym ukraińskim postulatom i twierdzeniom. W szczególności napadły one na ukraińską publicystykę z tego powodu, że ośmieliła się poruszyć wiadomy fakt, że ziemia chełmska to historyczne i etniczne ukraińskie terytoryum. Stwierdzenie tej prawdy nie podpada pod rachunki polskiej politycznej publicystyki szczególnie teraz i — inde ira. Oczywiście nie mamy zamiaru wdawać się w młócenie tej polemicznej słomy, jaką pisma polskie usiłują usunąć z powierzchni ziemi niewygodną im prawdę. Szkoda słów. Lecz ci, którzy rozczulają się dolą Chełmszczyzny pewno znajdą drogę do poznania jej etnicznego oblicza. Od tego jest literatura naukowa i autopsya".

M. DĄBROWCZYK.

Idzie legenda.

Po nad ugory, po nad przepaście
Legenda idzie stara o Piaście
Do chat kołacze — do dworów puka
Pra stara baśń przytułku szuka.

Bo już od wieku, tak powtarzana
Z przeszłości ludów, błądzi wygnana.
Idzie do grodów, do wiejskich włości
I błaga tylko chwilki przyszłości.

O ten jedyny rąbek przedarty
Tej nieśmiertelnej historyi karty
Bo ona żyje chociaż konała
Chociaż grzebana z grobu powstała.

Idzie prastara wśród polskich błoni.
Staruszka siwa z kosturem w dłoni
Stopy prababki jak siecią mota,
Wiara, nadzieja, miłość, tęsknota.

Na marginesie wojny.

Katedra gnieźnieńska.

Na katedrę w Gnieźnie zwrócone są teraz oczy wszystkich Polaków, niechajże więc — pisze „Kuryer lwowski" — wydostanie się z zapomnienia wrażenia, jakie katedra gnieźnieńska sprawia na polskim przechodniu. Podajemy tu wyjątek ze starego dzieła Józefa Łepkowskiego, rozrzewniający głębią uczucia i poważną prostotą:

„Już zdala, z pośród równin wielkopolskich, z poza falistego morza łanów zbożowych, ukazywało nam Gniezno, katedralne wieże i rozstawione na siedmiu pagorkach kościoły. Nie spodziewałem się wprawdzie oglądać starego grodu odzianego w świetną szatę dziewięciowiekowej przeszłości ani czekałem aż się ukażą baszty i mury szczerbate; przecież gdym wzruszony cały w gnieźnieńskie wjeżdżał ulice, myślałem: że niepodobna, aby stąd zupełnie dawna tradycya wywiała. Sądziłem, że stolica nasza nie siadła za kramem w szatach królewskiej purpury, ani przekupniów płaszczem swym odziała. Tymczasem zniknęło z wielkopolskiej ziemi stare Gniezno nasze. Wspomnienie swoje jak dźwięki pieśni, w sercach polskich skryło, a przeszłość w groby i w księgi schowało.

„Kilkaset domków niemieckiego mieszczaństwa stanęło na ruinach Lechowego grodu — po ulicach kramny handel szumi. Co tu jeszcze ojczysty duch schronił, w mury się katedry skupiło, by stamtąd, z za grobu św. Wojciecha, obczyzny nacisk odpierać. A więc — stara nuta Bogarodzicy brzmi u trumny ze zwłokami świętemi — dzwon z dział ulany, co wieczór na mogiły za poległych śle przeciągłe jęki, — Chrobrego wrota, w świątyni szczątki pamiątek zawarły, a ubóstwo polskie: uciekłszy ze zniemczonego miasta u progu katedry zasiadło.

„Oto wszystko co tutaj nasze — oto wszystko co ci świetne przypomni czasy. W tym odgłosie dzwonu, w nucie Wojciechowej pieśni, w pomnikach, zabytkach i w powieści żebraka — cała tradycya przeszłości została. Choć rzewno i tęskno chodzić nam po tych rozwalinach piastowego domu, przecież bez rozpaczy ani z załamanemi rękoma na Lechowej usiędziesz mogile, bo stare Bogarodzicy hasło jeszcze tu po dziewięciu nie przebrzmiało wiekach".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś piątek św. Gerarda. — Jutro w sobotę św. Ładysława.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 3,1 zachód przypada o godz. 5 min. 3_; długość dnia godz. 12 min. 01.

Pogoda: Dnia 23 września termometr doszedł od + 0·5 do + 14·4 C. — barometr opadał.

Dnia 24.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 750·1 min. termometru + 2·7 C. — wiatr północno-zachodni.

Kraków, 24. września 1915.

Barometrem w czasach wojennych były w naszem mieście kawiarnie. Przed rokiem przy stolikach ogródków kawiarnianych, gromadziło się wszystko, co żyje. Przypatrywano się wymarszom wojska, oklaskiwano odchodzące do Królestwa oddziały Strzelca. Witano pierwsze transporty rannych, którym wynoszono wszystko co kawiarnia posiada. Rozwieszone mapy, oznaczano chorągiewkami pochodów, a nadzwyczajne wydania dzienników wywoływały wrzenie tłumów, wyczekujących w naprężeniu porannych pism do godziny 1 i 2 po północy. Nadchodziły pierwsze pociągi z uchodźcami ze Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, powitane politowaniem a nawet wzgardą przez pełną zapału wojennego, kawiarnianą publiczność. Członkowie lwowskiej rady miejskiej, obawiając się afrontów, czemprędzej odjeżdżali do Wiednia, aby nieslyszeć gorzkich wyrzutów, jakie padały z ust krakowskich kolegów, którzy niebawem poszli ich śladami. Rosła jednak stale fala uchodźcza, porywająca ze sobą coraz liczniejsze rzesze, przez ewakuacyę Przemyśla, Jarosławia, Przeworska, Tarnobrzegu, Niska i Rozwadowa. Przeciągały długie węże pociągów, z których przedostały się do miasta jednostki i wnosiły niepokój, poprzedzając zarządzenia, obwieszczane nam później afiszami. To wszystko omawiało się w kawiarniach. Powoli szczupleć zaczynało grono stałych bywalców, słyszało się tylko nazwiska odjeżdżających rodzin, a z chwilą wyjazdu władz i banków, zapanowała pustka w tych lokalach, gdzie do niedawna wrzało podniecone życie miasta.

Kawiarnia stała się później domem i schroniskiem dla tych co pozostali, których niezdołały zachęcić do wyjazdu pojawiające się na rogach ulic afisze. Przysłuchiwano się pierwszym rozmowom dział z naszych fortów, przyglądano się wężom trenów. Wzmagała się kanonada — w pobliżu Krakowa wrzały bitwy, w których brała udział załoga twierdzy, zdobywając piękne imię w historyi walk, odrzucających grożące miastu oblężenie.

Nad miastem krążyły aeroplany, których szelest gromadził do okien ciekawskich, a na straży stały nieruchomo balony, śledzące ruchy cofającego się nieprzyjaciela. Zwycięstwa pod Limanową wywołują przełom — Kraków wita odegnanie burzy, która ciążyła nad miastem.

W kawiarniach wśród mundurów załogi tu i ówdzie okazywały się tylko skromne grupki cywilów, przetrzebione przez przeglądy. Ograniczony czas biesiad kawiarnianych nakazywał wykorzystanie każdej dozwolonej chwili posiedzeń, podniecanej głodem dzienników dochodzących skromnie w mury zamkniętej twierdzy. Mija groza położenia, mijają postępujące jedne po drugich fazy ewakuacyi, zjawiają się pierzchłe grupki ojców miasta, znachodząc dobrze fungujące zastępcze rządy. Aprowizacya miasta i twierdzy była wyborna tak, że nie ze zazdrością skonstatować to musieli ci, których porwała fala paniki do stolicy naddunajskiej, skazując na czarny chleb wojenny. Widzieliśmy przy stolikach kawiarnianych korespondentów kwatery prasowej, którzy ze zdumieniem podnosili znakomity nastrój, panujący w zagrożonej oblężeniem twierdzy. Witały ich okryte deskami okna kościoła Maryackiego i przygotowania na wypadek oblężenia. Ustały czynności straży ochrony zabytków i znikła uwijająca się po ulicach straż opróżnionych przez ewakuacyę mieszkań. — Ustały kwaterunki wojsk w prywatnych domach i opróżnionych mieszkaniach, znikły dymiące kuchnie polowe na podworcach domów i na ulicach, wśród których snuły się szare plamy mundurów. Umilkł ryk bydła, gnanego za oddziałami i znikły tabuny koni rannych, uzupełniających obrazki z wojennych czasów Krakowa.

Wszystko to minęło jak sen... Podjęta zwycięska ofenzywa odczyszcza kraj, a Kraków ożywiać się zaczyna. Zapełniają się powoli kawiarnie, a niewystraszona strzałami i zarządzeniami ewakuacyjnemi ludność, dumna z posiadania „blach z numerem", zapewniających jej pobyt w mieście wśród lepszych jak doniedawna warunków. Doczekaliśmy się powrotu „wywiałkowskich", którzy coraz rojniej przybywają do miasta z żalami, że dali się wystraszyć. Wypadki postępują błyskawicznie, odsiecz Tarnowa, Jarosławia, zdobycie Przemyśla i zajęcie Lwowa, a w kilka tygodni później szeregu twierdz i Warszawy, otwierają bramy twierdzy Krakowa dla dawno niewidzianych gości.

W kawiarniach witamy Warszawiaków, miłych gości z Lublina, Radomia i Częstochowy, powracają normalne stosunki, nieodczuwa się już ostrzów zarządzeń, a tylko afisz ogłaszający o przeglądzie wojskowym, lub wóz Czerwonego Krzyża, przypomina nam przeżyte chwile. W kawiarniach z większym spokojem jak dawniej przerzuca się pisma, lub oczekuje się wieczornego komunikatu, który zepsuł już publiczność głoszeniem ciągłych zwycięstw i szybkich pochodów, tak, że już sama uprzedza wypadki, przyspiesza pochody i wierząc w powodzenie oręża, oczekuje końca zapasów. — Dzisiaj Bałkan skupia jej całą uwagę, bo tam spodziewamy się początku końca krwawych walk, w ognisku wybuchu, nastąpić ma zagaszenie zarzewia, które spowodowało pożar, obejmujący Europę. Takie rozmowy słyszy się przy stolikach kawiarnianych, oby wyrocznia tej Pytyi, ogłoszona wśród dymu tytoniowego, sprawdziła się jak najprędzej.

Z miasta.

Nabożeństwo w dniu św. Michała. Otrzymujemy następujący komunikat: Korpus c. k. Weteranów wojskowych w Podgórzu wystąpi z muzyką wojskową na uroczyste Nabożeństwo, które odbędzie się w dniu 29 września br. o godz. 9 rano w kościele OO. Bernardynów w Krakowie, jako w dniu św. Michała, patrona kraju i Towarzystwa wet. na intencyę Cesarza Franciszka Józefa I. i za pomyślność naszego oręża, celem szczęśliwego ukończenia wojny, na które zaprasza się Szan. P. T. Członków honorowych wspomnianego Korpusu, Członków c. k. armii oraz korporacye i Szan. P. T. pobożną publiczność.

Dzień pokutny. Po rogach ulic i na świątyniach rozlepiono następujące plakaty: Staraniem Stow. katolickich mężczyzn w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. w kościele św. Barbary w Krakowie Dzień Pokutny katolickich mężczyzn wszystkch stanów, celem przebłagania sprawiedliwości Bożej i uproszenia rychłego pokoju i miłosierdzia Bożego nad całym narodem polskim. Porządek nabożeństw: 1) Całodzienna adoracya Najśw. Sakramentu od godz. 8-mej rano do 7-mej wieczór, którą utrzymywać będą mężczyźni ze zmianą co pół godziny. 2) O godz. 8 rano Msza święta, w czasie której odbędzie się pokutne kazanie i wspólna Komunia św. mężczyzn wszystkich stanów. 3) O g. 2 popołudniu zebranie mężczyzn w kościele św. Barbary, skąd wspólnie udadzą się do kościoła OO. Reformatów, gdzie po stosownem kazaniu odbędzie się pokutna Droga krzyżowa. 4) O godz. 5 popołudniu w kościele św. Barbary uroczyste zakończenie wraz z kazaniem pokutnem i suplikacyami. Do jak najliczniejszego udziału w pokutnem tem nabożeństwie zaprasza się mężczyzn tak cywilnych, jak i wojskowych wszystkich stanów. Nabożeństwo od godziny 5—7 wieczorem w kościele św. Barbary jest wyłącznie dla mężczyzn.

Pochwały dla „dzieci krakowskich". Z pola walki nadsyłają nam treść pochwalnych pism, jakie otrzymał pułk 13 za swą waleczność i ofiarność. Mianowicie Komenda armii w rozkazie z d. 10-go września 1915 n. 3834 ogłasza: W przekrwawych walkach   kiedy z wytężeniem ostatnich sił, pierś o pierś się ścierała, nie bacząc na straszne straty pokazali ponownie oficerowie i żołnierze pułków 13 i 93, do czego są zdolni bohaterowie austryaccy.

Z niepowstrzymaną brawurą zajęli oni silnie umocnione i uporczywie bronione punkty oparcia nieprzyjacielskie, czem przyczynili się stanowczo do pomyślnego wyniku tych dni ostatnich.

Waleczne te oddziały mogą być pewne słusznej wdzięczności ojczyzny. Dumny z przydzielenia takich żołnierzy do mej armii, wyrażam w imieniu Najwyższej Służby, tak oficerom jak i szeregowcom 13 i 93 pułku swe najpełniejsze uznanie.

Książę Biskup krakowski Adam Sapieha przesłał na ręce kapelana dla tego samego pułku, ks. Rudnickiego następujące słowa podzięki:

28. sierpnia 1915.

Wielebny Ojcze!

Za złożoną mi ofiarę za pośrednictwem Ojca na tak ciężko dotkniętych klęską wojny serdeczne przesyłam podziękowanie. Dar ten tem bardziej jest drogi, iż pochodzi od naszych dzielnych żołnierzy 13 pułku krakowskiego. Dzielnie bronią oni naszego kraju, a widać, że serca mają dobre, skoro wśród ciężkich znojów wojennych na ofiarę dla swych braci nie poskąpili. Niech Ojciec będzie łaskaw gorąco im za mnie podziękować, a P. Bóg niech im błogosławi i strzeże, by zwycięsko wróciwszy do domu, mogli się cieszyć wdzięcznością tych, którzy im tyle zawdzięczają. — Z wyrazami serdecznego pozdrowienia

Adam Sapieha bp. m. p.

Przegląd pospolitaków. Dziś rozpoczął się przegląd rocznika 1865, który w sobotę będzie ukończony. Temsamem ukończony będzie zupełnie przegląd roczników 1872 do 1865 tj. pospolitaków 43—50 lat liczących. — W najbliższych dniach, ponadejściu potrzebnych druków, rozpocznie Wydział wojskowy Magistratu spis pospolitaków urodzonych w latach 1873 do 1877 oraz 1891, 1895 i 1896. Ponowny przegląd tych roczników odbędzie się w czasie od 12 października do 6 listopada b. r. Ogólna liczba pospolitaków, obowiązanych do stawienia się przed komisyą poborową wynosi koło   Powołanie do służby uznanych za zdolnych do noszenia broni nastąpi prawdopodobnie w połowie listopada.

Brak chleba. Dziś ponownie dał się w mieście odczuć brak chleba. Przed zamkniętemi drzwiami piekarń gromadziły się liczne grupy kobiet i dzieci wyczekujących na chleb. W niektórych piekarniach sprzedawano chleb przez boczne wejścia, wyłącznie dla stałych odbiorców. Przyczynę braku chleba tłomaczą piekarze tem, że nie posiadają potrzebnych zapasów mąki chlebowej, a ponadto brakuje rąk do pracy. W wielu piekarniach pozostał jedynie właściciel i kilku terminatorów początkujących — czeladnicy i starsi terminatorzy powołani zostali do służby wojskowej. Sytuacya pod tym względem znacznie się jeszcze pogorszy z chwilą, kiedy powołani będą do szeregów ci pospolitacy, którzy przy obecnie się odbywającym przeglądzie uznani zostali za zdolnych do noszenia broni.

Z targu. Ruch na targu dzisiejszym był na ogół znacznie słabszy, niż bywa normalnie. Częściowo przyczyniły się do osłabienia ruchu żydowskie święta, które na dzień dzisiejszy i wczorajszy przypadły, z powodu których liczni, niestety pośrednicy żydowscy w targu udziału nie wzięli, skutkiem czego dowóz ucierpiał. Niezależnie jednak od żydowskich handlarzy, dowóz na targ w ostatnich tygodniach znacznie się pogorszył: daje się stale odczuwać brak jaj, których cena została obecnie podniesiona na 14 h za sztukę, a 8 K za kopę, masła, ziemniaków, kapusty i innych koniecznych do codziennego użytku artykułów. Obfity na ostatnie targi dowóz owoców, zwłaszcza gruszek, dziś widocznie się zmniejszył. — Pogorszenie stosunków na targu — jak już wspominaliśmy — spowodowane zostało w znacznej mierze przez wprowadzenie nowych przepisów legitymacyjnych, utrudniających dowóz z Królestwa, skąd zawsze Kraków we wszelkie artykuły potrzebne do codziennego użytku się zaopatrywał. Ułatwienie dowozu z Królestwa poprawiłoby znacznie aprowizacyę naszego miasta.

Sąd konkursowy. Sąd rozpoznawczy w ogłoszonym przez Towarzystwo Zachęty sztuk pięknych w Warszawie konkursie na obraz p. t. „Polska", składać się będzie z reprezentantów Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego, Warszawskiej szkoły sztuk pięknych, Koła Architektów, Towarzystwa Młoda Sztuka, Krakowskiej Akademii sztuk pięknych, Krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, Lwowskiego Towarzystwa sztuk pię-

knych, Poznańskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, po 2 delegatów od każdej instytucyi, oraz z Komitetu Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych i inicyatora konkursu. Imienny skład sądu podany będzie do wiadomości publicznej zaraz po otrzymaniu nazwisk delegatów od wyżej wspomnianych instytucyi.

W sprawie listów za granicę. C. i k. wojenny Urząd nadzorczy ogłasza następujące wskazówki odnośnie do listów, które mają być wysyłane za granicę.

Jak wiadomo, listy przeznaczone za granicę podlegają obecnie cenzurze wojskowej. W interesie nadawców wskazanem więc jest ograniczyć się w korespondencyi o tyle, aby cenzurę ile możności ułatwić. — W tym celu poleca się usilnie nadawcom przestrzeganie następujących zasad: Treść listu nie powinna zabierać więcej jak dwie ćwiartki papieru. Radzi się używać papieru białego lub przynajmniej jasnego, a pismo winno być wyraźne i do czytania łatwe. Pismo staje się nieprzydatnem z powodu zanadto małych odstępów między wierszami lub pochyłości wierszy. Do listów nie należy dołączać żadnych załączników, zawierających pisemne zawiadomienia. — Zaleca się używać kopert pojedynczych, nie wykładanych wewnątrz papierem jedwabnym lub czem innem. — W sprawach handlowych listy mogą być dłuższe, jak na dwóch ćwiartkach i wolno dołączać do nich rachunki, cenniki i podobne załączniki treści handlowej. — Niezachowanie powyższych wskazówek powoduje zwyczajnie znaczne opóźnienie w ekspedycyi przesyłek.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Portret Rutowskiego. „Kur. lwow." donosi: Wymownym dowodem, jak głęboko przejęła ogół chęć wyrażenia czci wielkiemu prezydentowi z czasów okupacyi, jest okoliczność, że poza zbiorową akcyą toczącą się jest ... nie brak samorzutnych objawów indywidualnych zdążających ku temu samemu celowi. W tych dniach np. ukazał się wykonany w misternej płaskorzeźbie B. Sołtysa portret Rutowskiego — pamiątka, która niewątpliwie znajdzie żywe przyjęcie.

Portret osadzony jest w wypukłem okoleniu na tablicy, mieszczącej u spodu napis:

Prezydent miasta Lwowa
DR TADEUSZ RUTOWSKI
Wierny syn Ojczyzny — Ojciec i obrońca uciśnionych w okresie ciężkiej niewoli
3/9 1914 — 22/6 1915.

Wypukłe okolenie wspiera się o gałązkę wawrzynu, wykwitającą z pod tarczy z herbem miasta. Sam portret udał się doskonale. Podobieństwo nie pozostawia nic do życzenia — przypomina w każdym szczególe tę piękną twarz napół rycerza, napół apostoła, z bujną wstecz odgarniętą czupryną, z oczyma z pod szkieł wyzierającemi tak dobrotliwie, z sumiastym wąsem i tą krzyżowką brody, twarz, której przez 10 miesięcy okupacyjnych wypatrywały ciągle setki i tysiące oczu jak zbawienia...

Z działalności Polek w szpitalach lwowskich. „Kur. lwow." pisze: Na polu pracy niesienia pomocy ofiarom wojny w szpitalach lwowskich położyły Polki tutejsze nieprzeciętne wielkie zasługi. Z początkiem kampanii stanęła znaczna ich liczba do pracy zupełnie bezinteresownie. Przetrwały one próbę inwazyi rosyjskiej, pracując dalej, następnie objęły domy inwalidów austryackich.

Do takich ofiarnych pracownic należy hr. Anna Jabłonowska. W domu inwalidów w Lidze przemysłowej pracowała ona do ostatnich dni pracowicie, następnie przeszła do szpitala polowego w ruchu gimnazyum i tu przez 5 tygodni z kilkunastoma paniami pracowała jako pielęgniarka, pełniąc równocześnie obowiązek przełożonej na żywienie komendy szpitala. Zalety te ocenione należycie, gdyż przybyły 1 września szpital rezerwowy, zająwszy ten budynek, zwrócił się do hr. Jabłonowskiej z prośbą o zatrzymanie stanowiska przełożonej oraz pozostaniu przy pielęgnowaniu chorych niemieckich i polskich, które z hr. Jabłonowską na dawnych stanowiskach zostały i nadal w harmonii rannym i chorym żołnierzom służą.

Ze Lwowa. Onegdaj rozpoczęto w sądzie karnym przy ul. Batorego rozprawę o kradzież z włamaniem na szkodę jubilera Kwaśniewskiego. W skład trybunału wchodzą (jak już wczoraj wspominaliśmy) pp. radcy sądu kraj. Philip, Piskozub, Dworzak, Ogonowski i Zawadzki, przewodniczy st. radca Niewiadomski, prokuraturę zaś zastępuje Dr Paklikowski. Prawnym zastępcą p. Kwaśniewskiego, który służy obecnie w wojsku, jest adwokat Dr Michalewski. Ponadto powołano do rozprawy lekarzy-psychiatrów Dr Maliszewskiego, Kohlbergera i Zagórskiego.

Na ławie oskarżonych zasiada obok głównego herszta szajki Wincentego Papary, jeszcze 7 osób do niej należących.

Z żałobnej karty. We Lwowie zmarły w tych dniach Augustyna hr. Dzieduszycka i Marya z Librowskich Wojciechowska, żona profesora Uniwersytetu i członka Izby panów, w 68 r. życia.

Zniszczenie Polski na wschód od Lublina. Od bawiącego od kilku dni przy głównym sztabie Legionów artysty-malarza Wincentego Wodzinowskiego z Krakowa otrzymał zaprzyjaźniony z nim red. Fr. Sal. Krysiak list, z którego podajemy, co następuje:

..... 17 września 1915.

Stoimy z Komendą Legionów od tygodnia po forsownym marszu od strony puszczy Białowiezkiej. W okolicy uwijają się po lasach kozacy, walki trwają ciągle. Wczoraj był tu uroczysty pogrzeb beliniaka, ofic. Franka, który poległ przez zdradę chłopów, którzy tu bardzo pomagają Moskalom, trzeba dodać, że chłopi prawosławni. Kowel wyludniony, pozostała najuboższa ludność żydowska, która teraz kopie rowy strzeleckie, młóci zboże i w młynach zajęta mimo świąt.

Kraj zupełnie zniszczony, wszystkie wsie popalone i ludność uprowadzona — począwszy od Lublina aż do Kamieńca Podolskiego. Po przekroczeniu Bugu nie widziało się żywej duszy. Powracając spotykaliśmy ludzi, którzy uciekli Moskalom.

Z Krosna. Z interesowanych stron dochodzą nas następujące uwagi: Od prawie 2 lat przed wybuchem wojny, założono tu z inicyatywy Syndykatu rolniczego Spółkę rolniczą „Snop". Setki tysięcy rocznego obrotu najlepiej świadczy, że inicyatywa Syndykatu była bardzo na czasie i okazała się zbawienną w skutkach, co też tysiące członków okolicznych włościan najlepiej potwierdzić i poświadczyć mogą. Dziś prawie, że ta tak świetnie kwitnąca Spółka, nie istnieje, bo fachowy tejże dyrektor-kierownik służy w armii, z pozostałych zaś 2 dyrektorów jeden obłożnie chory, drugi obarczony nadmiernie obowiązkami szkolnemi, sam nic zrobić nie może, tembardziej, że i członkowie rady nadzorczej służą w armii. Skutek jest taki, że okoliczne włościaństwo zjeżdża do Krosna, zapędza się do swojej Spółki, z którą się już zżyli, bo u swoich kupił i tanio i dobry towar i rzetelnie i uczciwie obsłużony został, a co ważniejsze, jak to bywa w takich razach w rolnictwie, zawsze dobrą i fachową radę od fachowego kierownika otrzymał. Szkoda dobrej rzeczy, że się tak marni i w tak ciężkich dla rolnictwa czasach zamiast spodziewanych korzyści i ułatwień nie tylko, że ich nie przynosi, ale zmusza do szukania obcych źródeł, nie zawsze odpowiadających celowi i założeniu.

Nie wiemy komu i czemu przypisać należy, że dotąd nie poczyniono odpowiednich kroków, ażeby fachowego kierownika Spółki, obdarzonego zaufaniem członków, zwolniono z obowiązków w armii, przywrócono na niemniej ważny posterunek w ciężkich dla rolnictwa czasach. Nie mogąc sami znaleść na to rady, tą drogą zwracamy się do miarodajnych czynników a w szczególności do W. Szan. Syndykatu rolniczego o poczynienie starań, aby Spółkę „Snop" przez przywrócenie jej fachowego kierownika, powołać do życia, by znowu z dobrym skutkiem mogła służyć dobru społecznemu.

Odznaczenie austr. gubernatora Król. Pol. Biuro kor. donosi z Wiednia: Cesarz zaprzysiągł wczoraj przedpołudniem wojskowego jenerał-gubernatora w Królestwie Polskiem, jenerał majora Erycha bar. Dillera jako tajnego radcę.

Włoszczenie nazw słowieńskich. „Lega nazionale" już oddawna pracowała nad polerowaniem włoskością nazw słowieńskich tam nawet, gdzie nigdy ani jednego Włocha nie było, ale gdzie zapuszczają się pretensye italskie. Jak piękną nawet etymologię stworzyli dla nazw swoich, świadczy choćby przechrzczenie starej i znanej z grot podziemnych Postojny na Postumia. Wymyślili sobie, że panował tam ongiś jakiś rzymski Postumus — i dobre. A przecież stara nazwa Postojna znaczy tyle, co postój polski, zatrzymanie się poczty i wozów podróżnych w wiekach jeszcze średnich. Podobnie nazwę góry Vremszczica zmienili, dodając — au — na początku na Auremio, jakoby od Aureniusa pochodzącej. Słowieńską Operinę nad Tryestem zmienili na Opciusa, a sąsiednią z grot, znaną Divaczę (kraj dziw i duchów) przezwali Divaccia, niby od Vacciusa rzymskiego się wywodzącą. Taksamo Sežana otrzymała imię Cescano, a założycielem ogłoszono Celsiusa. Nazwy włoskie przyjmowały i atlasy niemieckie z niechęci do słowiańskich, a teraz Włosi na tem swe roszczenia opierają i na świadectwo odwołują się do atlasów niemieckich.

Zawiadomienia i komunikaty.

Podwieczorek z koncertem na dochód schronisk dla Legionistów, utrzymywanych przez Sekcyę Samarytanina polskiego opieki nad Legionistami, który się odbędzie w najbliższą niedzielę tj. 26 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu w sali Resursy w hotelu Saskim, zapowiada się bardzo interesująco. Uczynny, gdy chodzi o koncerty na cele dobroczynne, profesor Kopystyński przyrzekł chętnie wziąć udział ze swoim wybornym kwintetem w koncercie na dochód schronisk legionowych. Kilka pieśni wykona znana śpiewaczka p. Filipkówna. Część deklamacyjną objął p. Dobrski. Wstępne wynosić będzie 1 K od osoby.

Rysunki wieczorne z żywego modelu i „croquis", zaś dla początkujących studya z gipsu, rozpoczynają się z dniem 1 października pod kierunkiem T. Błotnickiego. W program wchodzą także wykłady o proporcyach ciała ludzkiego, konieczne dla poznania jego piękna. Kurs koedukacyjny. Wpisy codziennie od 12—1 ul. Starowiślna, l. 10.

Do Panów Fotografów zawodowych i amatorów. W ostatnich miesiącach bardzo wiele wieśniaków i przedmieszczan oraz żydów musiało się fotografować w celu uzyskania różnych legitymacyj. Panowie fotografowie zawodowi i amatorzy posiadają też mnóstwo klisz (negatyw) zupełnie im niepotrzebnych. Ponieważ zaś takie negatywy fotograficzne pożądane są do studyów etnograficznych, dlatego Zarząd Muzeum etnograficznego w Krakowie (Wawel 7, I p.) uprasza uprzejmie Panów fotografów zawodowych i amatorów o darowanie do zbiorów muzealnych niepotrzebnych im negatywów fotograficznych, przedstawiających lud wiejski, małomiejski i żydowski. Szkła te należy opatrzyć napisem, skąd pochodzą osoby fotografowane, a o ile to jest możebnem, także imieniem i nazwiskiem osoby fotografowanej, oraz podaniem jej wieku. Zarząd Muzeum ma nadzieję, że prośba niniejsza nie pozostanie bez skutku.

Wykaz składek 57 p. p. na fundusz wdów i sierot po poległych Legionistach: X. kap. Mydlarz Ignacy 100 K, kapitanowie: Genzel Ferdynand 20 K, Hora 20 K, Lachowcz 10 K, Swolba 2 K; nadporucznicy: Benedikt 10 K, Oszelda 2 K, Menderer 10 K; porucznicy: Weber Józef 40 K, Szałaśny Stanisław 30 K, Baran Andrzej 10 K, Werbecki 10 K, Friedel Antoni 10 K, chorąży Gaca Michał 10 K, kadeci: Dr Budziak Jan 10 K, Chwistek Wojciech 10 K, Libera Ignacy 2 K, Kertesc 5 K, Dr Hanak Franciszek 2 K; kadeci asp.: Okoński Kazimierz 1 K, Izraelowicz Leon 1 K; rachunkowi: Apter Herman 5 K, Cisak Stanisław 2 K, Rogóż Stanisław 4 K, Jarosiński 6 K, Potuczek Alojzy 10 K, Burghard Adam 4 K, Pitala Edward 10 K, Striget Tadeusz 10 K, Gątarski Stefan 10 K; plutonowy Pięta Józef 2 K, feldw. Łabuda Władysław 2 K; żołn. Kocot Andrzej 2 K, Kocot Jan 2 K; plutonowi: Skorzyska Roman 3 K, Dopak Franciszek 6 K, Baran Stanisław 2 K; żołnierze: Solakiewicz Roman 2 K, Opioła Rudolf 2 K, Gębarowski Władysław 1 K, Aleksandrowicz Karol 1 K, Spiel Józef 1 K, Snopek Antoni 1 K, Kurzynek Andrzej 1 K, Zarod Józef 1 K, Zachur Jan 2 K; kaprale: Biernat Władysław 2 K, Wdowiak Władysław 1 K, Pawlikowski Franciszek 1 K; plutonowi: Michalik Franciszek 10 K, Noga Jan 1 K, Jasiak Józef 2 K, Jarosz Jan 2 K; żołnierze: Turlaj Józef 1 K, Jędrzejszyk Jan 2 K, Kania Franciszek 2 K; kadeci asp.: Grün Dom. 2 K, Brzuchacz Piotr 1 K; żołnierze: Kalinowski Michał 4 K, Kuryło Jan 2 K, Lorkiewicz Stanisław 1 K, Tobias Władysław 1 K, Wendys Fran. 2 K, Katra Paweł 1 K, Gniadek Władysł. 2 K, Zając Tadeusz 1 K, Dykas Fran. 1 K, Stanisławski Seweryn 2 K, Świerczek Józef 1 K, Czajka Piotr 1 K, Krzysztofek Andrzej 1 K, Rychnik Jan 1 K, Sułkowski Andrzej 1 K, Wróblewski Stan. 2 K, Kopyłko Wojciech 1 K, Lubos Fran. 1 K; plut. Cekański Jakób 1 K, Migdał Jan 60 hal.; kapr. Kura Józef 1 K; żołn. Stanek Józef 1, Płaneta Piotr 1 K, Wytrwał Michał 1 K, Starosz Józef 1 K, Frankowski Józef 1 K, Kozecki Tomasz 1 K; kapral Jarosz Stan. 1 K; żołn. Chton Józef 1 K, Ćwik Walenty 1 K, Dzieżwa Henryk 1 K, Grolchowiec Stan. 1 K, Dobrowolski Fran. 2 K, Urbańczyk Andrzej 2 K, Uchwał Stan. 1 K, Skowronek Józef 1 K, Marzec Jan 1 K, Węglowski Michał 1 K, Bochenek Jan 1 K, Kozdroń Fel. 2 K, Put Stan. 2 K, Reczek Andrzej 1 K; plut. Ryba Jan 2 K; żołn. Polak Mieczysław 5 K, Lamot Władysław 2 K; freit. Marszalski Stan. 2 K; żołn. Jurgar Jan 2 K, Tatara Ignacy 2 K, Modecki Antoni 2 K; freit. Figula Paweł 1 K, Nowak Józef 1 K; plut. Baran Stan. 1 K; żołn. Maczuga Michał 1 K, Broda Paweł 1 K, Motyka Piotr 2 K, Kluka Józef 1 K, Biedroń Stan. 1 K, Kozik Leon 1 K, Jabłoński P. 2 K, Staszko B. 1 K, Wyszkiewicz J. 1 K, Para Win. 2 K, Wildstein M. 2 K, Schiffer 40 h; kapral Kaźmierczuk Maryan 2 K; żołn. Tomaszek Stan. 1 K; feldw.: Klich Józef 2 K, Kwiek Alfred 2 K, Łącki Edward 2 K; żołn.: Wieczerzak Józef 2 K, Baran Władysław 2 K, Helfgoth Zygfryd 2 K; kapral: Chudzikiewicz Tadeusz 2 K; żołnierze: Grünbaum 2 K, Hanak Jarosław 2 K, Piechowicz Ludwik 80 h, Kozioł Fran. 1 K, Król Marceli 4 K; Gefr. Kula Wojciech 2 K; żołn.: Szklarski Ferdynad 2 K, Rasiński Adam 2 K, Waśko Jan 2 K, Apfel 2 K, Pękala 1 K, Niec 1 K, Gałęziowski 50 hal., Kutaja 50 hal., Szczepanik Józef 50 hal., Bim 50 hal., Scwizdrzał 50 hal., Klisiewicz 50 ha., Więcek 50 hal., Witkowski 1 K, Bylica 1 K, Rydarowski 1 K, Kowenda 50 hal., Gorfa 50 hal.; gefr. Kosakowski 50 hal.; żołn. Richter 50 hal., Knoblock 50 hal., Dzienger 50 hal., Uszcz 50 hal., Meiznowski 50 ha., Baran 50 hal., Schirbaum 1 K, Stary 50 hal., Mitręga 1 K, Nowak 1 K, Ciurus 1 K, Jowji 50 hal., Nawracaj 50 hal.; kapr. Valeziński 1 K; żoł. Jarosz 1 K, Duliński 1 K, Kukułka 1 K, Starzec 50 hal., Szabla 1 K; gefr. Wierzbicki 1 K; żołn.: Pszonkowski 1 K, Kawka 1 K, Słowik 50 hal., Mazur 50 hal., Postrąg 1 K, Hauzwanzel 50 K; plut. Hyka 50 h; poruczn. Muszyński 10 K 50 h; zebrane przez licytacyę Alfred Kwiek i Król Marceli 4 K 23 h; plut. Ryba 2 K; chorąży Pajdak Julian 40 K, od innych żołnierzy 5 K 47 hal. Razem 655 koron.

X. I. Mydlarz, kapelan przy 57 p. p.

Odznaczenia w Legionach. Cesarz nadał komendantowi 1 pułku Kazimierzowi Sosnkowskiemu i komendantowi batalionu tego pułku Leonowi Berbeckiemu order żelaznej korony 3 klasy z dekoracyą wojenną w uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela.

Naczelna komenda armii nadała srebrny medal waleczności I klasy: chor. Dr Stan. Mańkowskiemu i Tad. Królowi, kapralowi Mich. Golonce, gefr. Piotrowi Baranowi i leg. Józ. Fijałowiczowi, wszystkim pięciu w 2 pułku Legionu polskiego, a srebrny medal waleczności II klasy sierż. (podof. sanit.) Zdzisł. Czubińskiemu, kapr. (podof. sanit.) Stan. Sofinowi, Kaz. Wojakowskiemu, gefr. Franc. Sajewiczowi i leg. Józ. Chojeckiemu, wszystkim pięciu w 2 pułku Legionu polskiego, oraz plut. Szymonowi Rolnikowi i gefr. Wład. Senyszynowi, obu w 1 dyw. art. Leg. pol.

Nekrologia. Jan Kanty Szumski, emeryt. c. k. dyrektor ewid. katastru gruntowego, urodzony dnia 26. października 1826 r., opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 17. września br. Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 19. września br. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Ormiańskiej l. 35 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, o którym w nieutulonym żalu, po najlepszym mężu i ojcu, żona wraz z dziećmi i wnukami krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zawiadamia. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zmarłego odbyło się dnia 20. września o godz. 10. rano w kościele OO. Dominikanów.

Niech odpoczywa w pokoju!

Jadwiga z Lubomęskich Krzyżanowska, żona radcy sądu kraj. zmarła wczoraj w Wiedniu. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie we wtorek popołudniu o godz. 4 z kaplicy cmentarnej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota o godz. 7 i pół wieczór: „Urzędowa żona", występ F. Feldmana.

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Żołnierz królowej Madagaskaru.

Niedziela wieczór o godz. 7 i pół: „Urzędowa żona", występ F. Feldmana.

Wtorek o godz. 7 i pół wieczór: „Urzędowa żona. występ F. Feldmana.

Po upadku Wilna.

Krytyczna dla Rosyan sytuacya na południe od Wilna, jaka wytworzyła się przez znany ruch okrążający lewego skrzydła armii gener. Eichorna, dotychczas jeszcze nie przeminęła. Armia gen. Eichorna, walcząca obecnie prawie zupełnie z frontem na zachód, przez dwa dni przełamywała opór Rosyan na północny i południowy zachód od Oszmiany i według ostatniego komunikatu niemieckiego opór ten, w północnym odcinku Oszmiany złamała. — Oszmiana leży na szosie prowadzącej z Wilna przez Mołodeczno do Mińska, tudzież 20 km. na południe od linii kolejowej, prowadzącej w tym samym kierunku.

Równocześnie prawe skrzydło grupy gener. Hindenburga, w skład której wchodzi — jak wiadomo — armia gen. Eichorna, walczy jeszcze drugi dzień, w obszarze na północ od Nowogródka, gdzie Rosyanie przez zacięty opór starają się zyskać na czasie, by umożliwić odpływ zagrożonych grup rosyjskich z obszaru Wilna. W obrębie oskrzydlających Rosyan operacyj, uczyniła spory krok naprzód grupa ks. Leopolda bawarskiego, która dotarła do Walowki, położonej około 20 km. na wschód od linii Lida—Baranowice, a na południe od Nowogródka.

Armie rosyjskie walczące poprzednio w obszarze Wilna i nad środkowym Niemnem, wszelkiemi siłami starają się więc obecny swój odwrót w kierunku na Mińsk ukształtować jak najpomyślniej i zacieśniające się kleszcze armii niemieckich utrzymać w jak największej rozwartości. Do wykonania odwrotu pozostaje im przestrzeń około 100 km., jaka dzieli skrajne lewe skrzydło armii gen. Eichorna od grupy ks. Leopolda. Przestrzeń bezsprzecznie znaczna, lecz jeśli zważy się, że z tych 100 km. trzeba odliczyć około 60 km na bagna Berezyny, lewego dopływu Niemna, tudzież jeśli się zważy, że w kierunku odwrotu nie rozporządzają już Rosyanie żadnemi drogami kolejowemi, wówczas zrozumiałym stanie się zacięty opór skrzydeł armii odwrotowych, przez który Rosyanie obiecują sobie odpływ swych zagrożonych armii ukształtować jak najpomyślniej.

W obszarze na południe od Polesia, przy względnym spokoju nad Strypą, wojska sprzymierzone walczące na Wołyniu przesunięte zostały na silne stanowiska na zachodnim brzegu Strypy i Ikwy z oparciem o Łuck, leżący obecnie w linii bojowej. Przestrzeń około 50 km., dzieląca Stubielę od Styru nie nadawała się do skutecznej obrony przeciw skoncentrowanym na Wołyniu po niepowodzeniach galicyjskich uderzeniom rosyjskim, a nadto mogła dać Rosyanom sposobność do oskrzydlenia od północy stojących na wschód od Stubieli sił sprzymierzonych.

Posunięcie to było więc dobrze obmyślanym ruchem strategicznym.

Walki na Wołyniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny: E. Lennhof donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 23 b. m. godz. 7 wieczorem:

W ostatnich 24 godzinach przyszło na Wołyniu do przesunięcia lewego skrzydła naszych sił na zachodni brzeg Styru. Rosyanie nie podjęli ataków na nasz front w Galicyi wschodniej, lecz skoncentrowali swą pełną siłę uderzenia na odcinek wołyński. Nad Ikwą i Styrem walczy się o przejścia rzeczne, które Rosyanie przy silnem poparciu ognia artyleryi usiłują sforsować. Usiłowania dzięki uporczywej obronie spełzły na niczem. Tylko w jednem miejscu udało się Rosyanom pod ochroną nocy przedostać na zachodni brzeg Ikwy, lecz wojska nasze wyrzuciły je w zażartej walce pierś o pierś, tak, że dziś stoją Rosyanie wszędzie na wschodnim brzegu Styru i Ikwy.

Przewidywanie dalszego pochodu.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblatu" korespondent „Timesa" donosi z kwatery rosyjskiej, że w tej porze nie może być mowy o marszu na Petersburg. Obszar między Dźwiną a Pskowem jest dla gen. Ruzskiego doskonałym terenem do walk odwrotowych. Wszystko wskazuje, iż zima będzie ostrą. Marsz niemiecki na Dźwinę doprowadził do obfitujących w straty ataki na dobrze umocnione pozycye nad Dźwiną. Przypuszcza on dalej, że leży w zamiarze Niemców skoncentrować się w takiej sile, by za wszelką cenę opanować Rygę, Dźwinę i linię Dźwiny. Jeśli to osiągną, nie jest rzeczą wykluczoną, że jeszcze w jesieni rozpoczną dalszy pochód. Jeśli opuszczenie Wilna będzie przeprowadzone pomyślnie, to poważny kryzys na tym froncie przeminie.

Skrócenie linii odwrotowych.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblattu" zamieszcza ‚Times" następujący telegram z Petersburga: Co się tyczy ogólnego położenia, to linie odwrotowe zachodnich armii rosyjskich, mimo ich waleczności stają się coraz krótsze. Przestrzeń między atakującemi kolumnami a bagnami Polesia staje się coraz mniejszą. Nie możemy pozostać ślepymi na fakt, że ten obrót w operacyach, zadanie naczelnego kierownictwa odnośnie do odwrotu ogromnie utrudnia.

Strata ćwierć miliona oficerów.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" otrzymuje z Bukaresztu wiadomość, że według „Mołdawy" Rosyanie stracili w pierwszym roku wojny razem 223.271 oficerów rannych, zabitych i wziętych do niewoli.

Ustąpienie trzech admirałów.

Lipsk. (Tel. pryw.) „Leipziger N. Nachr." donoszą z Kilonii, że ustąpili na własną prośbę trzej admirałowie, a mianowicie admirał von Grapow i wice-admirałowie von Laus i Funke.

Posiłki francuskie w Dardanelach.

Ateny. (Tel. pryw.) „Hestia" donosi, iż z Francyi ma być wysłany do Dardanel 17 korpus, ponieważ okazała się konieczność użycia wojsk regularnych zamiast dotychczasowych regularnych i ochotniczych. Korpus ten ma być przeznaczony do wzięcia Konstantynopola, ponieważ z powodu pochodu wojsk niemieckich, teren walk bałkańskich przeniesie się prawdopodobnie do Tracyi.

Nowe siły w Dardanelach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Aten, iż według doniesień pism greckich z Mitylen, przybyło do Mudros 110.000 wojsk sprzymierzonych przeznaczonych do Dardaneli.

Na Bałkanie.

Echa mowy Radosławowa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi, iż według telegraficznego sprawozdania amerykańskiej „Associated Press" z Sofii, Radosławow w ostatniej swej mowie do stronnictw rządowych w sprawie stosunku do Serbii podniósł, że „Serbia ofiaruje teraz natychmiastowe obsadzenie części Macedonii aż do rzeki Wardar, zaś odstąpienie tej części Macedonii, która leży po stronie Wardaru, czyni zależne od tego, czy otrzyma Bośnię, Hercegowinę, Chorwacyę i Dalmacyę. Warunki te są niedostateczne. Rumunia i Grecya pozostaną neutralne.

„Associated Press" dowiaduje się następnie, że Rumunia i Grecya skłaniają się do tego, aby przymierze z Serbią pozostawić na uboczu. — W ostatnich dniach miało nastąpić pewne zbliżenie między Bułgaryą a Grecyą.

Sobranie bułgarskie nie będzie zwołane, jak również nie zostanie utworzone ministeryum koalicyjne.

Mobilizacya w Bułgaryi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Unia telegraficzna donosi z Londynu: Jeden współpracownik biura Reutera miał interwiew z bułgarskim oficerem rezerwowym, który otrzymał telegr. wezwanie do służby. Otóż ten oświadczył, że armia bułgarska zaradziła brakom w stanie oficerskim, spowodowanym wojną bałkańską, przez założenie dwóch szkół wojskowych. Także i arsenały są pełne, tak, że w zapasie leży dla każdego z 40 pułków 6000 sztuk do wyekwipowania; także i rezerwa otrzyma lepsze wyekwipowanie, niż w ostatniej wojnie bałkańskiej. Działa Krupa, zdobyte na Turkach, wystarczą, aby uzbroić wszystkie pułki artyleryi działami szybkostrzelnemi, a oprócz tego zakupiono wiele dział, tak, że stan artyleryi podniósł się o jedną trzecią poprzedniego. Mobilizacya dotyczy 10-ciu dywizyi, liczących razem 250.000 ludzi. Dyscyplina i duch w armii i wśród oficerów wyborny.

Przegrana gra.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Vossische Ztg" sprawozdawca medyolańskiego „Secola" donosi do Londynu, że decyzya Bułgaryi zapadła nagle. Nie wiadomo, czy Bułgarya zawarła układ z Rumunią, względnie jaki charakter nosi ta umowa. Jest jednak rzeczą zupełnie możliwą, że oba te państwa porozumiały się. Na wszelki wypadek pewnem jest, że wypadki na Bałkanie poczęły się toczyć i jeśli wszystko z gruntu się nie zmieni, można mówić o przegranej grze czwórporozumienia.

Zaprzeczenie Rumunii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Rumuńskie ministerstwo wojny oświadcza, że wiadomości, zamieszczane przez prasę bułgarską o armii rumuńskiej, jak np. podana przez dziennik „Utro" wiadomość o mobilizacyi dziesięciu roczników, liczących 250.000 ludzi, są niezgodne z prawdą.

Groźba czwórporozumienia.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z Zofii donoszą: Dyplomaci czwórporozumienia wręczyli prezydentowi gabinetu notę, w której oświadczają, że gdyby Bułgarya zaczęła wojnę z Serbią, wówczas będzie miała przeciw sobie wojska angielskie, francuskie i włoskie.

Stanowisko Venizelosa.

Ateny. (Tel. pryw.) W partyi Venizelosa dają się zauważyć różne niesnaski i rozdwojenie i to nawet wśród kierowników partyi i ludzi tak wpływowych, jak Goflis, były rządca Samos, Rufos, rządca Krety, Kalexandris, były minister oświaty itd. Nie jest jeszcze wiadomem, czy wschodzą tu w grę osobiste motywy, mające na celu zdobycie fotelu misteryalnego, czy też niezadowolenie z polityki kierowników. Jednak to jest pewnem, że przed zebraniem się Izby Venizelos zmieni skład gabinetu, przenosząc większość obecnych ministrów do nowo utworzonej rady państwa, a zatrzyma tylko ministrów komunikacyi, spraw wewnętrznych i wojny. W ten sposób chce przeszkodzić rozłamowi w partyi.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 23. września 1915 r.

Powołanie 18-letnich pospolitaków.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Dziennik urzędowy publikuje rozporządzenie ministerstwa honwedów, że uznani za zdolnych do pełnienia służby wojskowej pospolitacy urodzeni w 1897 r. mają się stawić 15 października, o ile wyraźnie nie uzyskali zwolnienia. To rozporządzenie dotyczy także austryackich poddanych i przynależnych do Bośni i Hercegowiny, którzy przy przeglądzie na Węgrzech zostali uznani za zdolnych do pełnienia służby.

Ruch strejkowy w Petersburgu.

Petersburg. (T. B.) Obwieszczenie komendanta petersburskiego okręgu wojskowego z dnia 15 b. m. stwierdza, że znów wybuchł ruch strejkowy wśród robotników wyrabiających amunicyę i że robotnicy odbyli nawet zgromadzenia demonstracyjne na ulicach i obradowali na kwestyami, które nic robotników nie obchodzą. Skutkiem tego armia cierpi dalej brak amunicyi. Generał Russki określił takie postępowanie jako zdradę kraju, co komendant podkreśla. Nawet wobec wydarzeń wojennych nie ma powodu do rozciągania niepokojów na wnętrze państwa. Komendant radzi robotnikom, aby pracowali i nie przekraczali swego zakresu działania.

Podróż Barka.

Londyn. (T. B.) Rosyjski minister skarbu Bark przybył tu z Paryża. Bark zabawi w Londynie przez 3 dni. Odbył on konferencyę z Mac Konną i będzie z nim jeszcze dalej konferował.

Zarząd krajów okupowanych.

Lipsk. (Tel. pryw.) Według „Leipziger N. Nachr." drugim burmistrzem Wilna mianowany został Weissenborn, dotychczasowy burmistrz z Halberstadt.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stefan Bobrowski z Andrychowa, Stefania Siemiątkowska z Zakopanego, Kazimierz Garapich ze Lwowa, X. Jan Gajkowski z Sandomierza, Józefa Szujska z Limanowej, Zygmunt Leśniowski z Wiednia, Walentyna Dienheim-Brochacka z Zakopanego, Karolina Lenartowiczowa z Staniątek, Stanisław Weber z Bytomia, Lazar Korngold z Wiednia, Gustaw Cinner z Gutenberga, Kazimierz Borkowski ze Lwowa, Helena Lubkowska z Nowosiółki.

Nadesłane.

†

JAN KANTY SZUMSKI

emeryt. c. k. Dyrektor ewid. katastru gruntowego

urodzony dnia 26. października 1826 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął cicho w Panu dnia 17. września 1915.

Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 19. września b. r. o godzinie 3-ej popołudniu z domu żałoby przy ul. Ormiańskiej l. 35 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, o którym w nieutulonym żalu, po najlepszym mężu i ojcu, żona wraz z dziećmi i wnukami krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zawiadamia.

Nabożeństwo żałobne odbyło się dnia 20. września o godz. 10-ej rano w kościele OO. Dominikanów.

NIECH ODPOCZYWA W POKOJU!

Lwów, dnia 17. września 1915.

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Pociąg pospieszny Nr U 37/37 o 8.36 rano do Rzeszowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy Orłowa.

Pociąg pospieszny Nr 8001 o g. 9.15 rano do Lwowa: (tylko z wozami I i II klasy).

Pociąg pocztowy Nr 6273 o 9.17 przedpołudniem do Kocmyrzowa.

Pociąg pocztowy Nr 41A/142A o 9.35 przedpołudniem do Zakopanego: ma połączenie w Suchej do Żywca, Zwardonia, w Kalwaryi do Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr U 49/51 o 11.48 przedpołudniem do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr U 57/122 o 1.24 popołudniu do Nowego Sącza: ma połączenie w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu przez Stróże do Jasła, Nowego Zagórza.

Pociąg osobowy Nr 8701 V o 4.40 popołudniu do Lublina: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8701 o 5.00 popołudniu do Lwowa: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 91/134 o 9.48 wieczór do Nowego Sącza: ma połączenie w Suchy do Żywca, Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego do Zakopanego, Nowego Targu, Suchej Góry.

Pociąg pocztowy Nr U 105/105/103 o 11.00 w nocy do Lwowa: ma połączenie w Tarnowie do Nowego Sącza, Jasła, Nowego Zagorza, w Rzeszowie do Jasła.

Pociąg pocztowy Nr 307/U 30 o 1.47 w nocy z Oświęcima: z połączeniem w Spytkowicach z Szerszy Wodnej, Jaworzna, Trzebini.

Pociąg pocztowy Nr 42 o 5.23 rano ze Lwowa: z połączeniem w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg poczt. Nr 103/101A/101/U118 o 7.23 rano z Nowego Sącza: z połączeniem w Stróżach z Nowego Zagórza, Jasła w Chabówce z Zakopanego, Nowego Targu.

Pociąg osobowy Nr 8704V o 9.40 przedpołudniem z Lublina przez Dębicę: z połączeniem w Tarnowie ze Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8704 o 10.05 przedpołudniem ze Lwowa: z połączeniem w Rzeszowie od Jasła, w Przeworsku od Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 82/78/U78 o 1.47 popołudniu z Rzeszowa: z połączeniem od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, w Bierzanowie z Wieliczki, w Płaszowie z Oświęcima.

Pociąg pocztowy Nr 141A/42A o 2.40 popołudniu z Zakopanego: z połączeniem w Nowym Targu ze Suchej Góry, w Skawcach z Sierszy Wodnej, Trzebini, w Kalwaryi z Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr 96/2 Uy o 6.46 wieczor ze Lwowa: z połączeniem w Tarnowie od Nowego Sącza, Orłowa, Muszyny, w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg pospieszny Nr 8002 o 8.03 wieczór ze Lwowa: tylko z wozami I i II klasy.

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz Należytość należy nadesłać z góry.

MARYA ZE SROCZYŃSKICH **FIOR** w Brzozowej p. Gromnik prosi o wiadomość o swoich rodzicach Janie Sroczyńskim i Aleksandrze i o krewnych Janie i Annie Smaga i Eliaszu Łukasiewiczu z Grabowej koło Kamionki Strumiłowej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.